# Potrzeba nadziei



Któż z nas w tych dniach nie ma nadziei? Wszyscy ją mamy. Oby nadzieja ciągle w nas rosła, jak dziecko poczęte pod sercem matki. Ale czym właściwie ona jest, a czym nie jest? Życie bez nadziei jest niemożliwe, nadzieja jest podstawowym napędem życia. Bez nadziei człowiek właściwie jest jak martwy. Nadzieja jest jak drabina, jest pomostem, który przerzucamy między sobą i jakimś celem. Rozpacz czyli brak nadziei oznacza brak celu, wygasa wola życia, zanikają dążenia, nic się nie chce, nawet nie chce się żyć. Choć te nasze nadzieje są różne, nawet bywają złudne, zawodne. Mam nadzieję, czyli czegoś się

spodziewam, do czegoś dążę, coś planuję, bo coś chcę osiągnąć: dobre wykształcenie, zdrowie, chcę założyć szczęśliwą rodzinę, zbudować dom. I tu rodzi się pytanie, czy nadzieja składa się wyłącznie z realizowania założonych własnych planów. Przecież w naszym życiu przeżywamy porażki, w jednej chwili wszystko można stracić, wszystko zaczyna się walić. I tu dochodzimy do głębszego znaczenia nadziei, która nie jest wyłącznie realizowaniem zamierzonych przez siebie planów. Powiem tak: żeby postawić drabinę, trzeba ją o coś oprzeć, żeby zbudować most, potrzeba drugiego brzegu. W świetle Ewangelii nadzieja nie jest ani drabiną ani budowanym mostem, jest Bogiem, o którego opieram drabinę mojego życia, moich dążeń, jest drugim brzegiem, do którego podążam. Psalmista mówi: *W Panu pokładam moją nadzieję i ufność.* A więc sam Bóg jest moją Nadzieją. Nadzieja jest Osobą. Poeta *Charles Peguy* wkłada w usta Pana Boga takie słowa: *Wiara, która jest mi najmilsza, to nadzieja.* Na cóż nasza wiara, nasze modlitwy, nasze trudy, dążenia, jeśli drabina naszego życia nie jest oparta o Niego, a więc wisi w jakiejś próżni. Po co budować most jeśli na końcu nie ma drugiego brzegu, na którym można go oprzeć. Dzisiaj właśnie takiej nadziei nam potrzeba, w takiej nadziei trzeba nam trwać, i w Niej wytrwać. Z powodu epidemii paradoksalnie zostaliśmy odizolowani od Kościoła, od sakramentów, ale nie od Nadziei. Nawet nie usłyszymy tych cudownych słów Sekwencji Wielkanocnej: *Zmartwychwstał już Chrystus, Pan mój i nadzieja.* W tę Wielkanoc będziemy przeżywać moc tych słów w sercu, w domu. Tego przesłania nie można w żaden sposób zablokować, odizolować. Chrystus – Nadzieja nasza nie jest w kwarantannie, właśnie na Nim, na Jego osobie chcemy oprzeć nasze życie. Właśnie to chcemy w te święta postanowić, abyśmy już nigdy drabiny naszego życia nie opierali na jakiejś próżni, albo tylko na własnej ludzkiej zapobiegliwości. Jemu podoba się najbardziej taka nasza wiara, która jest nadzieją pokładaną codziennie w Panu Bogu, od rana do wieczora. Świat dzisiaj przeżywa wielką, dramatyczną porażkę ponieważ zapomniał o Nadziei człowieka, którą jest Pan Jezus, i zbytnio uwierzył we własne siły.

W Liście, który w Zwiastowanie Pańskie skierowałem do Was, napisałem, *codziennie modlę się za Was, za Wasze Rodziny, polecam Bogu Wasze troski i niepokoje,* **jestem dumny z Waszej nadziei**, *którą nie przestajecie pokładać w Panu Bogu.* Wytrwajcie w tej Nadziei wbrew nawet najgorszym prognozom i przewidywaniom. Szczera modlitwa jest najpiękniejszym aktem naszej nadziei, jaką pokładamy w Panu Jezusie. Nie ustawajmy w modlitwie. Serdecznie Was pozdrawiam i polecam się również Waszej modlitwie. Z kapłańskiego serca błogosławię Wam i Waszym Rodzinom, zwłaszcza wszystkim chorym: *Niech Wam błogosławi, niech Was strzeże i ochrania Bóg wszechmogący, Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Siebie i Was powierzam troskliwej opiece Jasnogórskiej Pani – naszej Matce. Z Panem Bogiem.* **Wasz proboszcz Piotr.**